

CZY JEDNO SPOTKANIE MOŻE ODMIENIĆ CAŁE ŻYCIE?



DOPÓKI MIŁOŚĆ TRWA

AUTORKA WZRUSZAJĄCYCH HISTORII MIŁOSNYCH

EWELINA NAWARA



EWELINA NAWARA

DOPÓKI MIŁOŚĆ TRWA



[Kup książkę](#)

Dla wszystkich tych, którzy wierzą,
że dopóki miłość trwa, dopóki kochamy,
wszystko jest możliwe.



Jeszcze nigdy wcześniej podekscytowanie tak bardzo nie ważyło z tęsknotą. A ciągle miałem ją w ramionach. Wiedziałem jednak, że już za moment będę musiał ją wypuścić. Objąłem ją odrobinę mocniej, pragnąc czuć jej ciepło, jej bliskość, póki wciąż mogłem.

– Jeśli westchniesz jeszcze raz, to pomyślę, że masz wątpliwości, i zaciągnę cię z powrotem do samochodu – wymamrotała wtulona w moją pierś Lena.

Zaśmiałem się cicho, bo raczej by jej się to nie udało – byłem zdecydowanie wyższy i silniejszy, a ona drobna i niska. Poza tym Lena nie lubiła robić scen, a teraz staliśmy w hali lotniska i obok nas przechodziło mnóstwo ludzi. Zaciągnięcie mnie do auta zdawało się idealnym przykładem czegoś, na co Lena nigdy by się nie zdobyła. Ale doceniałem jej słowa, bo pokazywały, że czuliśmy się w tej sytuacji dokładnie tak samo.

– Jeśli chcesz, żebym został, to zostanę – odpowiedziałem i naprawdę miałem to na myśli.

Zrobiłbym wszystko, o co tylko by mnie poprosiła. Nawet zrezygnował z czegoś, co z każdą chwilą stawało się coraz bardziej kuszącą wizją.

– Wiem, że bylibyś do tego zdolny, ale to nie wchodzi w grę. Chcę, żebyś gonił swoje marzenia i jeśli zespół założony z Jamiem jest tym, czego pragniesz, to musisz wylecieć. Ja dam sobie radę, nie będę przecież tutaj sama, mam rodziców, moich i twoich, przyjaciół, to ty znasz tam raptem kilka osób – powiedziała.

Przerabialiśmy to przez ostatnie dni i choć czułem się wdzięczny swojej dziewczynie za podejście, wsparcie i zapewnienia, że wszystko będzie w porządku, trudno było mi ją zostawić. Wakacyjny, dwumiesięczny wyjazd do Londynu, do mojego kuzyna, okazał się wystarczająco trudny i tęskniłem jak szalony. Teraz czekała nas co najmniej trzymiesięczna rozłąka, nim będę mógł przylecieć w odwiedziny... Lena nie mogła jechać ze mną, rozumiałem to i nawet nie potrafiłbym jej o to prosić, nie teraz, gdy miała tak jasny plan na swoją edukację i karierę, a wiedziałem, jak bardzo marzyła, by go zrealizować. Byłem w niej zakochany, ale nie powinienem być egoistą.

– Pragnę ciebie i tylko ciebie – odpowiedziałem i pochyliłem się, by delikatnie musnąć jej wargi.

– Wiem – odparła i dotknęła dłonią mojego policzka. – Powiedz, że damy radę... Powiedz, że to nie...

Gdy załamał jej się głos, prawie zmieniłem zdanie. Aż wszystko mnie zabolowało, że ta myśl znów przeszła jej przez głowę. Kolejny raz do tego nawiązywała, a ja nie wiedziałem, jak sobie z tym radzić.

– To nie koniec, Lena. Przysięgam, że to dopiero początek naszej historii – przerwałem jej, bo nie chciałem znowu usłyszeć tych słów, nie od niej.

Cholera, byliśmy młodzi, ale nie wyobrażałem sobie siebie bez Leny i miałem niemal całkowitą pewność, że czeka

nas wspólne życie. A mój wyjazd do Londynu i praca z zespołem mogły być dla nas szansą, otwarciem drzwi, dzięki czemu realizacja też jej planów i marzeń stanie się łatwiejsza. Lena jednak wątpiła, czy nam się uda... Podczas jednej z naszych niekończących się dyskusji o przyszłości, o tym, co dla nas oznaczała moja decyzja, wypowiedziała słowa, które wyryły mi się w myślach i wracały jak najgorszy koszmar. „Może to znak, że powinniśmy się rozstać? To twoja szansa, Gabriel, a ja nie chcę ciągnąć cię w dół, nie widzę się także w Londynie. Może to czas, byśmy ruszyli do przodu, zostawiając młodzińczą miłość za sobą?”

Te słowa prześladowały mnie bezustannie. I nawet ciąg dalszy rozmowy i zapewnienia o uczuciu do mnie nie dały rady ich wymazać. Wiedziałem, że Lena kochała mnie równie mocno, co ja ją, jednak sam nigdy nie powiedziałbym jej czegoś takiego, nie zasugerowałbym, że lepiej to przerwać, niż żyć w związku na odległość. Byłem tego pewien. Byłem pewien nas, naszego uczucia, mojej miłości do niej.

– Synu, mógłbyś ściągnąć ten kaptur, jeszcze ludzie pomyślą, że jesteś jakimś niebezpiecznym typem – powiedziała mama, rozglądając się po lotnisku.

Jęknąłem, ale spełniłem jej prośbę, nie chcąc się kłócić z mamą, tym bardziej że nie byłby to pierwszy raz, gdy zwracała mi uwagę na noszenie kaptura w miejscach publicznych. Nie wiem, czemu tak bardzo jej to przeszkadzało, bo ja czułem się lepiej, gdy kryłem się w jego cieniu.

– Popatrz, jaki ty grzeczny – parsknęła Lena tak cicho, bym tylko ja ją usłyszał.

– Jestem bardzo grzeczny – odpowiedziałem. – I totalnie w tobie zakochany.

Wiedziałem, że nadszedł czas pożegnania, ale nie potrafiłem tego powiedzieć. Wpatrywałem się w piękną twarz mojej dziewczyny, by zapamiętać każdy jej szczegół, choć i tak wszystkie były już od dawna i na zawsze wyryte w mojej pamięci i moim sercu.

– Nie przeciągajmy tego bardziej, bo zaraz naprawdę się rozkleję – powiedziała nieco głośniejszą Lena. – Biegnij po marzenia – dodała i pocałowała mnie lekko, ostrożnie.

Pogłębiłem pocałunek, pokazując jej tym gestem swoje uczucia. Była moją najlepszą przyjaciółką, moją partnerką, ukochaną. I teraz była tą, która pchała mnie w stronę moich pragnień, zachęcała, bym za nimi podążył, wspierała, choć ta decyzja oznaczała związek na odległość.

– Nawet wtedy, gdy będę walczył o spełnienie marzeń, zawsze przybiegnę do ciebie. Zawsze do ciebie wrócę – zapewniłem ją, intensywnie wpatrując się w jej piękne oczy. – Kocham cię, Lena.

– Ja ciebie też – odpowiedziała szeptem i zamrugła, by ukryć wzbierające łzy. – Napisz, jak już będziesz na miejscu. I pozdrów Jamiego, nie mogę się doczekać, aż go poznam.

Przytuliłem ją mocniej i wdychałem jej zapach, ten znajomy, mój ulubiony.

Lena się odsunęła, a ja szybko pożegnałem się z jej rodzicami, a później ze swoimi. To była moja rodzina, to byli moi bliscy i wszyscy bardzo we mnie wierzyli, chcieli, bym ruszył swoją drogą. A tymczasem oni będą się opiekować sobą nawzajem.

Na londyńskim lotnisku czekał na mnie mały komitet powitalny – mój kuzyn Jamie i nasi dwaj kumple Nate i Louis.

To właśnie z nimi założyłem zespół, który był pomysłem Jamiego i okazał się strzałem w dziesiątkę.

– Muszę przyznać, że nie wierzyłem, że przylecisz – stwierdził kuzyn.

– Dlaczego? Przecież powiedziałem, że będę.

– Ale w Polsce zostawiłeś dziewczynę, a widziałem w czasie wakacji, jakie maślane oczy do niej robiłeś przez Skype’a.

Westchnąłem, ale nic nie odpowiedziałem. Miał rację, więc nie było sensu zaprzeczać.

– Tak jak ci pisałem, wynajęliśmy pokoje w tym samym domu, od jutra zaczynasz robotę w barze i zabieramy się za nagrywanie demo.

– Brzmi jak niezły plan – odparłem, nie komentując tematu pracy.

Tata wystarczająco truł mi na ten temat, powtarzając, że nie muszę się martwić o pieniądze i że mam się skupić na muzyce. Ale skoro reszta pracowała, łącząc to z próbą wypromowania zespołu, to nie zamierzałem odstawać. Poza tym... praca oznaczała mniej czasu na tęsknotę za Leną.

– Powiedz to z większym przekonaniem – parsknął Nate, kiedy wychodziliśmy z lotniska na parking.

– Damy radę. Od jutra zaczynamy pracę i podbijamy rynek muzyczny.

– I teraz mówisz z sensem! – wykrzyknął Louis i poklepał mnie po plecach, gdy zbliżyliśmy się do samochodu.

Zaśmiałem się i poczułem tę ekscytację, która towarzyszyła mi przez całe wakacje. Mieliśmy niesamowitą okazję stworzyć coś niezwykłego. Muzykę, która mogła stworzyć nam drogę na szczyt. Wierzyłem, że osiągniemy to, co sobie założymy, a wtedy ściągnę do siebie Lenę i będę miał

wszystko, czego pragnę. Moją miłość i moje marzenie.



Ostatnie trzy i pół miesiąca stało się dla mnie pasmem tęsknoty, łez i próby odnalezienia się w codzienności bez Gabriela. Dodając do tego wakacje, które spędził w Londynie, wychodziło niemal pół roku bez osoby, która dotychczas była przy mnie niemal każdego dnia.

– Nie powinnaś się tak męczyć – powiedziała mama. – Jesteś za młoda na radzenie sobie z taką sytuacją – powtórzyła słowa, które w ostatnim czasie słyszałam już wiele razy.

– Mamo, to nie jest nic strasznego, po prostu związek na odległość – wymamrotałam, znudzona już mieleniem w kółko tego samego.

– Masz osiemnaście lat, powinnaś się bawić i cieszyć pierwszą miłością – nie poddawała się. – Nie mogę patrzeć, jak się męczysz.

Podniosłam się z łóżka i chciałam wyjść z pokoju, ale coś w tonie mamy sprawiło, że się zatrzymałam.

– Kocham Gabriela i jeśli będzie trzeba, zaczekam na niego o wiele, wiele dłużej. A ty przestań mi już wiercić dziurę w brzuchu, proszę... – Starłam się brzmieć stanowczo, ale głos mi się załamał na ostatnim słowie.

– Przestanę, tylko błagam, przemyśl to jeszcze. W ostatnich

miesiącach Gabrielowi udało się nagrać demo i zagrać kilka-
naście koncertów w Anglii... Myślisz, że zostawi to i wróci
do Krakowa? Nie zamierzam patrzeć, jak cierpisz...

Nie dopuściłam do siebie jej słów, nie mogłam. Gabriel
mnie kochał i wspólnie znajdziemy rozwiązanie, dzięki któ-
remu będziemy razem... Nie obchodziło mnie, co myśleli
rodzice, co wydawało im się, że wiedzą na nasz temat. Ja
byłam pewna, że jesteśmy silni, że nasze uczucie przetrwa,
a chwilowa rozłąka sprawi, że późniejszy czas razem stanie
się jeszcze piękniejszy.

Rozumiałam, czemu mama poruszyła ten temat właśnie
teraz – wieczorem przylatywał Gabriel i przy nim nie od-
waży się tego powiedzieć. Za bardzo lubiła jego rodziców,
z jego matką nawet się przyjaźniła, i nie chciała ich zranić.

Powstrzymałam łzy. Nie mogłam mieć opuchniętych oczu,
bo Gabriel od razu by się zorientował, że płakałam. A to pro-
wadziłoby do rozmowy, której nie chciałam odbywać. Po pro-
stu potrzebowałam swojego chłopaka, jego ramion, w które się
wtulę i dzięki temu poczuję, że jego serce ciągle należy do mnie.

Od kiedy zagrali pierwszy koncert w małym barze w cen-
trum miasta i Gabriel przesłał mi zdjęcia, miałam koszmary.
A raczej jeden, ciągle ten sam, powtarzający się co kilka nocy,
spędzający mi sen z powiek. Mama swoimi słowami nieświad-
omie przywołała ten lęk. Bo byłam przerażona, że w Lon-
dynie Gabriel zasmakował życia, jakiego tutaj nie widział,
że zobaczył, co może dostać, gdy mu się uda i podpiszą kon-
trakt płytowy. Bałam się, że... poznał lub dopiero pozna ko-
goś, kto może mu zaoferować więcej, kto będzie przy nim
w chwilach, gdy on ciężko pracuje, by spełniać marzenia.
Najbardziej jednak obawiałam się tego, że dziś przylatuje

tylko po to, by wszystko zakończyć.

Nie powiedziałam tego jednak ani mamie, ani nikomu z przyjaciół, skryłam ten strach głęboko w sobie i nie pozwoliłam, by wyszedł na powierzchnię. Dzięki temu nie musiałam o tym rozmawiać, ale przez to nie miałam też z kim podzielić się tym ciężarem. Czasami zastanawiałam się, co gorsze – rozmowa o moich lękach czy dźwiganie tego wszystkiego w pojedynkę.

Ostatnie miesiące spędziłam na nauce, przez co uzyskałam chyba najlepsze wyniki od czasu podstawówki, i spotkaniach z przyjaciółkami. Przy nich także musiałam się pilnować, bo co chwilę sugerowały, że Gabriel na pewno nie może się opędzić od dziewczyn chętnych na przystojnego chłopaka z gitarą.

Przez te wszystkie myśli krążące mi po głowie do wieczora byłam kłębkim nerwów. Ze strachu nie pojechałam na lotnisko po Gabriela, czekałam na niego niecierpliwie w jego pokoju, co życzliwie umożliwili mi jego rodzice. Wiedziałam, że wejdzie tu lada moment, a ja nadal nie miałam pojęcia, co mu powiedzieć...

– Trochę się zmartwiłem, gdy nie zobaczyłem cię na lotnisku – odezwał się Gabriel, opierając się o futrynę drzwi.

Spojrzałam na niego i do moich oczu od razu napłynęły łzy. Tak bardzo za nim tęskniłam, a teraz stał przede mną, podczas gdy ja siedziałam jak skamieniała. On na szczęście natychmiast do mnie podszedł, usiadł obok na łóżku i wciągnął mnie na swoje kolana, nie zważając na moje osłupienie.

– Jezu, ale za tobą tęskniłem – wyznał, wtulając się w moją szyję.

Te słowa mnie odblokowały. Oplotłam go ramionami

i objęłam mocno, czując wzbierające wzruszenie. Wdychając jego zapach, tak wyjątkowy, tak bardzo znajomy, przeżyłam nierówną walkę ze łzami.

– Nie płacz, kochanie – poprosił, gdy poczuł wilgoć na policzku.

– Po prostu... – zaszlochałam. – Bardzo się cieszę, że cię widzę, że mogę cię dotknąć. – Nie udało mi się powiedzieć nic więcej, bo gardło ścisnął kolejny szloch, który zablokował słowa. Wszystkie jednak straciły teraz znaczenie, liczyło się tylko to, że miałam Gabriela dla siebie.

Przytulił mnie mocniej, tym jednym gestem zapewniając, że jego uczucia się nie zmieniły. Dzięki temu zrozumiałam, że tęsknił za mną tak jak ja za nim, a moja obawa, że będzie chciał ze mną zerwać, okazała się głupia. Czasami gesty znaczyły o wiele więcej niż najpiękniejsze deklaracje, i to był jeden z takich momentów.

– Znam cię zbyt dobrze, by uwierzyć, że tylko o to chodziło – powiedział, odsuwając się trochę, by spojrzeć mi w twarz. – Co się dzieje, kochanie?

Zaszlochałam znowu, nie potrafiąc odpowiedzieć, bo moje koszmary, ten strach...

– Naprawdę mi ciebie brakowało – powiedziałam zamiast tego. – I chyba nie pozwolę nikomu spędzić z tobą ani chwili.

Gabriel się zaśmiał, a ja tak tęskniłam za tym dźwiękiem, że aż mnie ścisnęło. Rozmowy przez Skype'a, choćby nie wiadomo jak długie, nie mogły zastąpić tego prawdziwego kontaktu. Dotyku jego skóry, jego zapachu, najlepszych na świecie uścisków, ciepła, które od niego czułam.

Wtuliłam się mocniej w jego ramiona, rozkoszując się jego bliskością i wszystkim tym, co budziła we mnie jego

obecność. Pragnęłam cieszyć się tym tak długo, jak tylko będę mogła.

– Więc dobrze się składa, że jutro zabieram cię na małą wycieczkę – powiedział. – I będziesz miała mnie przez kilka dni tylko dla siebie.

Pocałowałam go, nie mogąc się dłużej powstrzymać, był tuż przy mnie, a ja od tak dawna nie smakowałam jego ust... Zżerała mnie ciekawość, jaką wycieczkę zaplanował, ale teraz liczyło się coś innego. On, jego smak, zapach, dotyk palców na mojej rozgrzanej skórze. Gabriel szybko pogłębił pieszczotę, a po chwili obrócił nas na łóżku tak, że leżałam na plecach. Wstał, podszedł do drzwi i zamknął je, odcinając nas od świata. Teraz liczyliśmy się tylko my. Tkwiłiśmy w naszej małej, idealnej bańce, w której nie było miejsca na obawy, koszmary czy zmartwienia.



Jeden moment.

Przerażone spojrzenie Leny.

Ułamek sekundy.

Uderzenie w mój samochód.

Mrugnięcie okiem.

Przeraźliwy hałas, obracające się auto i kolejny trzask.

Jedna chwila.

Cisza, której nigdy wcześniej nie słyszałem.

Zdażyłem zaledwie wziąć oddech, a życie, jakie znałem, dobiegło końca. Wiedziałem, że nie będzie powrotu do tego, co było... Z całej siły pragnąłem cofnąć czas, jedynie o kilka minut, dzięki którym zdołałbym uchronić nas od tego wszystkiego. Gdybym tylko mógł, oddałbym nawet własne życie, byleby nie widzieć Leny w tym stanie.

Wystarczyło tak niewiele, przerażające dźwięki rozbijającego się szkła, łamiącego się plastiku i zgrzytającego metalu, by w moich myślach pojawiły się wszystkie dobre chwile. W każdej jednej z nich była ona – piękna, uśmiechnięta, szczęśliwa i cała moja. Kiedy w filmach pokazują wypadki samochodowe, poszkodowani są zdezorientowani, tracą poczucie czasu, nie rozumieją, co ich spotkało. Ja jednak zrozumiałem to od razu,

już w pierwszych sekundach dotarło do mnie, w jak wielkich tarapatach się znaleźliśmy. A później poczułem zapach paliwa, krwi i czegoś, czego nie potrafiłem określić, i do moich oczu napłynęły łzy. Walczyłem z nimi, bo nie był to dobry moment na rozpacz.

Gdybym wiedział, jak skończy się nasza wycieczka, a raczej sam jej początek, siedziałbym na dupie w Londynie, zamiast pokonywać ponad tysiąc sześćset kilometrów, by być dziś tu z nią, by cieszyć się jej bliskością. Ale nie mogłem trzymać się od niej z daleka. Była moim sercem. Moim oddechem. Moją muzą. Przyjaciółką i ukochaną. Moim szczęściem. Moim wczoraj. Moim teraz. Wierzyłem, że była też moją przyszłością.

Pomimo bólu, jaki przenikał całe moje ciało, otworzyłem oczy, od razu wypłynęły z nich wstrzymywane łzy, i spojrzałem na dziewczynę, za którą oddałbym życie. Jej piękna twarz zalana była krwią, powieki miała przymknięte. Nigdy wcześniej nie bałem się tak bardzo jak w tej jednej chwili. Z jękiem, ignorując ból i obezwładniający metaliczny zapach krwi, podniosłem rękę, by sprawdzić, czy oddycha. Chociera, oddychaj, kochanie. Dopiero gdy położyłem dłoń na jej ciele, poczułem, że klatka piersiowa unosiła się jej nieregularnie, i wtedy usłyszałem, że charczała, jakby coś, jeden z tych fragmentów, które w nią uderzyły, utrudniało jej złapanie oddechu.

Przerażenie stopniowo wkradło się w moje myśli, jednak nie mogłem sobie na to pozwolić, musiałem jej pomóc. Nie sobie, nigdy sobie, musiałem zawalczyć dla niej, dla miłości mojego życia, jedynej, której oddałem całe swoje serce. Spojrzałem niżej i zobaczyłem plastikowe i metalowe odłamki

wbite w ciało Leny, szkło rozsypane po całym samochodzie, pokrywające także nas... Próbowałem wypiąć pas i sięgnąć do niej. Byłem jednak uwięziony, nie tylko pasem, ale czymś ciężkim, przygniatającym mi nogi, i nie potrafiłem się uwolnić, a każdy kolejny ruch wywoływał tak wielki ból, że aż robiło mi się ciemno przed oczami. Nadal jednak walczyłem, choć kręciło mi się w głowie, próbowałem utrzymać kontrolę nad ciałem, pomóc jej, wydostać ją z tej metalowej pułapki.

W końcu do mnie dotarło, że nie jestem w stanie się ruszyć, więc ostatkiem sił chwyciłem jej rękę i delikatnie pomasowałem. Lena na jedną chwilę spojrzała na mnie, jej bliźniaczo podobne do moich oczy otworzyły się i zaraz po tym znów przymknęły, jakby była zbyt słaba na uniesienie powiek.

– Co się... – wyjęczała cicho, a ja czekałem, by powiedziała coś więcej, bo wtedy miałbym pewność, że uda nam się z tego wyjść.

Odpowiedziała mi cisza. Chciałem zawyć, z bezsilności, wściekłości i żalu, że to wszystko moja wina. Nie panowałem nad łzami, ciekły mi strumieniami po twarzy. Płakałem, bo bałem się, że nie uratujemy się z tego śmiertelnego zagrożenia, nie bez pomocy. Drżałem z przerażenia, że ta pomoc przybędzie za późno... Nigdy nie sądziłem, że to skończy się właśnie w ten sposób.

– Lena, otwórz oczy – wyszeptałem. – Lena, proszę, powiedz coś.

Nie odpowiedziała, choć błagałem, by to zrobiła. By spojrzała na mnie i dała znać, że wszystko będzie w porządku.

Przymykając powieki, pomyślałem o pierścionku, który chciałem jej dać w ten weekend. O słowach, których nie było mi dane wypowiedzieć. O tym, co mogłem szepnąć jej już

wczoraj, gdy wziąłem ją w ramiona, a ona płakała, nie wyjawiając dlaczego. Byłem skończonym idiotą, że nie skorzystałem z okazji, by wyznać jej wszystko, o czym marzyłem przez ostatnie tygodnie. Mogłem poprzedniego wieczoru opaść przed nią na jedno kolano i zadać pytanie, które powtarzałem w myślach nieskończoną ilość razy. Rozłąka okazała się niezwykle bolesna, jednak pozwoliła mi dostrzec i docenić to, co miałem – ją. Nasza miłość była najcenniejszym darem, jaki otrzymałem, uczuciem, które każdego dnia napędzało mnie do działania.

Lena cicho sapnęła, wypuszczając oddech, a jej klatka piersiowa nie uniosła się ponownie.

– Nie, nie, nie! – krzychałem. – Lena! Lena, kochanie, otwórz oczy!

Zaryczałem ze złości i odnajdując siłę, znów spróbowałem wydostać się z płątaniny zgniecionego plastiku i metalu.

– Lenaaa! – wrzasnąłem. – Lena, Lena! Nie, proszę, nie, nie, nie... – zapłakałem, błagając ją, by wzięła kolejny oddech.

Ona już tego nie zrobiła, a ja nie powiedziałem jej po raz ostatni, jak wiele dla mnie znaczyła, jakie miałem dla nas plany...

Kocham cię. Jesteś moim zawsze. Na zawsze. Chcę spędzić z tobą resztę swojego życia. Jesteś moją miłością. Tylko ty widzisz prawdziwego mnie, a ja widzę prawdziwą ciebie i tylko dla ciebie bije moje serce. Kocham cię...

Pozwoliłem, by ciemność pochłonęła i mnie.



Obudziłem się, gdy dotarły do mnie dziwne hałasy. Zacząłem panikować, bo nie mogłem otworzyć oczu, jakby były przyklejone. Bolało mnie całe ciało, jednak najbardziej bolało serce... To dzięki temu bólowi przypominałem sobie o wypadku, o Lenie, o wszystkim, co wydarzyło się przed momentem. Najwidoczniej straciłem przytomność, ale musiałem spróbować unieść powieki i zawalczyć. Dla niej. Bałem się jednak tego, co mogłem zobaczyć, a ostatnie chwile...

– Gabriel, obudź się – usłyszałem. – Wróć do nas.

Znałem ten głos, wiedziałem, że go znam. Tylko nie potrafiłem sobie przypomnieć, do kogo należał.

– Przecież nie śpię – powiedziałem, a może pomyślałem, nim po raz kolejny pochłonęła mnie ciemność.

Choć ta nie była już taka całkowita. Nagle mrok rozplynął się w jasnym świetle, a zaraz po tym pojawiły się obrazy. Wspomnienia. Podobały mi się, sprawiły, że poczułem ciepło i szczęście... Uchwyciłem się tych powidoków, trzymałem się ich z całych sił i nie miałem zamiaru puścić. Choć wiedziałem, że nie powinienem, pozwoliłem, by wszystkie radosne chwile przepływały przez moje myśli i przypominały mi życie, szczęśliwe życie, z bliskimi, z Leną...

Znowu usłyszałem dźwięki. Fragment rozmowy przykuł moją uwagę do tu i teraz na tyle, że byłem w stanie się jej przysłuchiwać.

– Lekarze powiedzieli, że nic mu nie jest. Dlaczego się nie budzi? – odezwał się głos.

– Przeżył koszmar na jawie, dajmy mu czas, by sobie z tym poradził. Wtedy się obudzi – odpowiedział drugi.

Powoli dotarło do mnie, że właśnie byłem świadkiem rozmowy moich rodziców. Mówili o mnie, o tym, co się wydarzyło. I rozumiałem, że leżałem w szpitalu, a koszmar, o którym wspomniał tata... Nie chciałem dopuścić myśli, co to znaczyło, co stało się z Leną... Nie chciałem się też obudzić, by stawić czoła rzeczywistości. Tata miał rację, przeżyłem koszmar, ale czas mi nie pomoże, ani godziny, ani dni, tygodnie czy nawet miesiące nie pomogą w zrozumieniu, w pogodzeniu się z tym...

Teraz jednak ciemność nie przyszła, by mnie wybawić. Nie przyniosła cudownych wspomnień dni przeżytych z Leną, nie było jej śmiechu, uśmiechu, jej dowcipów, czułych spojrzeń i gestów. Docierały do mnie tylko odgłosy szpitala, szeptane przez rodziców słowa i świadomość, że przeze mnie Lena znalazła się w tym samochodzie, na tej drodze. Przez mój wybór, przez samolubną chęć spędzenia z nią czasu sam na sam nie miała żadnej przyszłości...

I wtedy nadszedł ból, nie tylko ten psychiczny, ale także fizyczny, który wydusił ze mnie jęk.

– Idź po lekarza, coś się dzieje – powiedziała mama. – Jestem tu, obudź się, synku. Będzie dobrze, zobaczysz.

Nie mogła tego wiedzieć, to wyłącznie nic nieznaczące

słowa. Nie będzie dobrze, nie bez niej.

– Podamy mu leki przeciwbólowe, proszę nas zawołać, gdyby coś państwa zaniepokoiło – odezwał się nieznajomy głos.

Po chwili znowu pojawił się sen, przyniósł mi ulgę i torturę jednocześnie. Dzięki niemu mogłem obserwować uśmiechniętą twarz Leny, dzięki niemu próbowałem nie myśleć o ostatnim wspomnieniu z nią. O tym, o czym myśleć nie chciałem.

Za trzecim razem dźwięki były wyraźniejsze, ból dotkliwszy, a powieki lżejsze. Wbrew sobie otworzyłem oczy i zobaczyłem biały sufit. Jęknąłem, obracając głowę, i dostrzegłem mamę przysypiającą na szpitalnym krześle.

– Mamo... – wyszeptałem, a ona od razu się poderwała.

– Gabriel! – krzyknęła. – Obudziłeś się, pójde po lekarza – dodała i pocałowała mnie w czoło.

Chwyciłem ją za rękę, by zatrzymać ją na moment i zapytać...

– Co z Leną? Jak długo tu jestem?

– Och, synku... – zapłakała, a ja dostałem swoją odpowiedź. – Powiem ci wszystko, jak tylko obejrzy cię lekarz, obiecuję.

Ja jednak przestałem już słuchać, bo jej płacz, jej reakcja... były dla mnie jednoznaczną informacją. Potwierdzeniem tego, co podejrzewałem.

Kiedy mama wyszła, zacisnąłem powieki, by powstrzymać łzy. Gdy to zrobiłem, przypomniałem sobie wydarzenia z samochodu, zobaczyłem ściągniętą bólem, zakrwawioną twarz Leny. Raz jeszcze obserwowałem śmierć ukochanej...

Otworzyłem więc znowu oczy, bo nie mogłem dłużej tego znieść.

Pojawił się lekarz i zaczął zadawać mi pytania, na które odpowiadałem bez zastanowienia. To nie miało znaczenia, już nic nie miało znaczenia. Wydawało mi się, że trwało to całą wieczność, nim doktor wyszedł, zostawiając mnie z rodzicami.

Spojrzałem na mamę i zanim zdołała cokolwiek powiedzieć, poczułem, jakby ktoś mocno mi przyłożył. Zdziwiłem się, że jestem w stanie odczuć jeszcze większy ból, skoro dopiero co przeżyłem wypadek samochodowy. No właśnie, przeżyłem, a Lena... Żałowałem, że mnie się udało, że moje serce dalej biło, że nie zatrzymało się wraz z jej sercem. Wtedy wszystko byłoby lepsze, nie musiałbym czuć tej pustki, tego bólu i... poczucia winy.

Śmierć jest łatwiejsza niż życie po takiej stracie, jest ostatecznym zakończeniem cierpienia, od którego nie ma ucieczki. To przyjemniejsze wyjście, o wiele prostsze od zmierzania się z brakiem. To koniec bólu, żalu, a także koniec miłości, radości i szczęścia. Śmierć jest końcem, którego tak bardzo teraz pragnąłem, ukojeniem, na które nie zasługiwałem. Wiedziałem o tym, wiedziałem, że moje myśli były egoistyczne, że świadczyły o moim tchórzostwie. Byłem przerażony i zupełnie złamany, nie miałem pojęcia, jak sobie z tym poradzić, jak stawić czoła życiu bez Leny. Jak spojrzeć w oczy jej rodzicom, jak wyjaśnić... jak przeprosić, że to przeze mnie ich córka nie wróci już do domu. Byłem pewien, że mnie nienawidzili, i zupełnie im się nie dziwiłem. W tej chwili nienawidziłem sam siebie i gdybym tylko mógł, gdybym potrafił... zakończyłbym to tu i teraz.

– Jak się czujesz? – zapytała mama.

– Nie wiem – odpowiedziałem cicho. – Jestem zmęczony – westchnąłem.

– To się prześpij, gdy wstaniesz, będzie lepiej.

Spojrzałem na nią i zauważyłem, że jest wyczerpana, blada i smutna. Wyglądała jak zupełnie inna osoba i nie podobą mi się świadomość, że to też przeze mnie.

– Jak długo jestem w szpitalu? – Odważyłem się zadać to pytanie.

– Cztery dni – wtrącił tata. – Powinniśmy porozmawiać o tym, co się wydarzyło – dodał.

Skrzywiłem się, czując, jak blisko byłem rozplakania się, a bardzo nie chciałem tego robić.

– Idźcie do domu, ja muszę się przespać – wydusiłem przez ściśnięte gardło.

Nie mogłem pozwolić, by byli świadkami tego, jak rozpadnę się na kawałki. Musiałem być sam, bo wolałem nie słyszeć kolejnych zapewnień, które nie miały pokrycia w rzeczywistości. Pragnąłem w samotności zapłakać za wszystkim, co straciłem.



Iris – Goo Goo Dolls

Worth the Fight – No Resolve

Not Broken Yet – Juliet Simms

Odpowiedz – Afromental

I Can Do It With a Broken Heart – Taylor Swift

Dancing With Our Hands Tied – Taylor Swift

Would You Go With Me – Josh Turner

Dark Void – Asking Alexandria

Reason to Live – Citizen Soldier

A Grave Mistake – Ice Nine Kills

That Part – Lauren Spencer-Smith

Separate Ways (Worlds Apart) – Daughtry & Lzzy Hale

In the End – Black Veil Brides

Born Again – Black Veil Brides

Anchor – Boyce Avenue

On My Way – Boyce Avenue

Us. – Gracie Abrams & Taylor Swift

I Had Some Help – Post Malone & Morgan Wallen

5 Foot 9 – Tyler Hubbard

Dopóki miłość trwa
Copyright © Ewelina Nawara
Copyright © Wydawnictwo Inanna
Copyright © MORGANA Katarzyna Wolszczak
Wszelkie prawa zastrzeżone. All rights reserved.

Wydanie pierwsze, Bydgoszcz 2024 r.

książka ISBN 978-83-7995-820-7
ebook ISBN 978-83-7995-821-4
audiobook ISBN 978-83-7995-822-1

Redaktor prowadzący: Marcin A. Dobkowski
Redakcja: Joanna Błakita
Korekta: Paulina Kalinowska
Projekt i adiestacja autorska wydania: Marcin A. Dobkowski
Projekt okładki: Ewelina Nawara
Skład i typografia: proAutor.pl

Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.

MORGANA Katarzyna Wolszczak
ul. Kormoranów 126/31
85-432 Bydgoszcz
sekretariat@inanna.pl
www.inanna.pl

KSIĄŻKĘ I EBOOK NAJTANIEJ KUPISZ W [MADBOOKS.PL](https://madbooks.pl)

[Kup książkę](#)



EWELINA NAWARA

od kilkunastu lat mieszka w Anglii, ale pochodzi z pięknego Krakowa. Żona, mama dwóch córek i mól książkowy. Na swoim koncie ma powieści solowe, opowiadania oraz książki napisane we współpracy z innymi autorkami. Zadebiutowała w 2020 roku powieścią „Melodia serc” i dzięki niej zakochała się w pisaniu. Jak sama mówi, tworzy książki pełne miłości, takie, które sama chciałaby przeczytać. „Dopóki miłość trwa” to jej kolejna solowa powieść, w której sięga po swój ulubiony motyw - muzyków rockowych.

FACEBOOK.COM/NAWARA.EWELINA.AUTOR
INSTAGRAM.COM/EWELINA.NAWARA/
TIKTOK.COM/@EWELINA.NAWARA.AUTHOR

INNE KSIĄŻKI AUTORKI

WILLOW CREEK

MAŁOMIASTECZKOWE
ROMANSE



WZRUSZAJĄCE

KINGS OF SIN

NEW ADULT



FOUND FAMILY

NIEGRZECZNE BAJKI

WSPÓŁCZESNE
RETELLINGI



NOWELKI

ANTOLOGIE



Kup książkę

WZRUSZAJĄCA OPOWIEŚĆ O ODWADZE,
STRACIE I POSZUKIWANIU NOWEGO
POCZĄTKU...

#ROMANS



[Kup książkę](#)

AMBASADORKI WYDAWNICTWA

